

Paweł Wolski

Zagadywanie katastrofy. O literaturoznawstwie Holokaustu¹

„Literatura jest sposobem wygrzebywania się z dziury «realnego», jest próbą «zagadywania» katastrofy. W samej literaturze tej katastrofy nie ma, lecz literatura pozwala z tą katastrofą sobie radzić” – tak Michał Paweł Markowski mówił w rozmowie ze Stanisławem Gromadzkim, Pawłem Mościckim, Robertem Papięskim i Radosławem Romaniukiem [2004: 21]. W tej samej rozmowie podawał taki oto przykład owego „radzenia sobie” z katastrofą (odnosząc się do różnic między jego czytaniem Gombrowicza a czytaniem proponowanym przez Michała Głowińskiego):

Nie można powiedzieć, że w *Pornografii* występuje „parodia konstruktywna”, podczas gdy tak naprawdę tam się świat rozpada i wszystko idzie w drzazgi. Tak więc albo świat się totalnie rozwala i trzeba go jakoś sklejać, albo się prowadzi elegancki dyskurs o tym, jak jedne teksty rozmawiają z drugimi. Oczywiście może być tak, że określony rodzaj doświadczenia egzy-

1 Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji numer DEC-211/03/D/HS2/02781.

stencjalno-biograficzno-historycznego każe Głowińskiemu czytać literaturę tak, a nie inaczej, a brak tego typu doświadczenia – na przykład to, że nie byłem świadkiem holocaustu, że nie przeżyłem rozpadu świata – wpływa z kolei na moje podejście do literatury. [Gromadzki i in. 2004: 21]

Odpowiedź Głowińskiego [2011: 366] była zdecydowana:

Do pewnego momentu, tego, w którym zająłem się przekazami literackimi dotyczącymi Zagłady, nie miały one żadnego wpływu na moje działania jako pracownika naukowego zajmującego się historią literatury polskiej i teorią literatury.

To niezwykle umiarkowana, ale jednocześnie bardzo frapująca odpowiedź. Czy można wierzyć, że jakiegokolwiek doświadczenie, a przede wszystkim doświadczenie tak istotne jak Holocaust, może nie wpływać na jakąkolwiek ze społecznych ról? Jest to, oczywiście, niemożliwe, choć jednocześnie całkiem prawdopodobne – jednak tylko na gruncie tak niejednorodnej i specyficznej dziedziny, jak *Holocaust studies*. Tylko w jej ramach o katastrofie można mówić, będąc i nie będąc jej częścią jednocześnie.

Zanim wyjaśnię tę formułę i odniosę ją pokrótce do przykładu ważnego polskiego przedstawiciela tej szczególnej postkatastroficznej narracji – Michała Głowińskiego – przytoczę anegdotę z innych naukowych kręgów. W roku 1989, podczas konferencji *Lessons and Legacies* znany negacjonista Holocaustu Arthur Butz zadał pytanie Saulowi Friedländerowi, jednemu z szeroko uznawanych historyków Zagłady. Treść pytania była mniej ważna niż udzielona odpowiedź: milczenie Friedländera ostentacyjnie ignorującego Butza. I była to, zdaniem zarówno relacjonującego to zdarzenie Berela Langa [2000: 65], jak i naukowców biorących udział w konferencji, reakcja nadzwyczaj trafiona.

Chyba w żadnej innej dyscyplinie takie rozumowanie nie mogłoby być uznane za prawomocne. Czy łatwo nam sobie wyobrazić fizyka, który ignoruje dyskutanta nie dlatego, że jego twierdzenia są niespójne, ale dlatego, że – dajmy na to – nie zgadza się z teorią Wielkiego Wybuchu? Czy nie bez trudu przy-

chodzi nam pomysł pominięcia pytań o ekonomiczne konteksty *Lalki* tylko dlatego, że pytająca jest (lub nie jest) zwolenniczką neoliberalnych rozwiązań politycznych i gospodarczych? Każde tego rodzaju zachowanie poskutkowałoby natychmiastowym i powszechnym odwołaniem się do zasad naukowej debaty, wymagających oddzielenia pytania od pytającego i odseparowania emocji od racji. Natomiast postawa Friedländera nie tylko nie została uznana za nieprofesjonalną, ale nawet zdobyła poklask naukowych środowisk i posłużyła Langowi [2000: 312] za przykład paradygmatycznego określenia ram „moralnej wspólnoty” badawczej.

To tylko jeden z przykładów zasadniczej odmienności badań nad Zagładą od innych obszarów badawczych (te obszary traktuję jako specyficzną odmianę pisarstwa, jednocześnie w jakiś sposób różną od literatury „pięknej”, choć niezupełnie wobec niej osobną). Status tej dziedziny określa szereg paradoksów, z których najwyraźniejszym jest chyba jej jednoczesne zespolenie z bodaj wszystkimi dziedzinami nauki oraz metodologiami i – jednocześnie – wyraźny gest separatyizmu wobec nich. Z jednej bowiem strony badania nad Holokaustem czerpią pełnymi garściami z aktualnego stanu dyskusji humanistycznej: formalizm jest uprawiany przez Daniela Schwartza [1999], dekonstrukcja jest metodologiczną podstawą egzegezy Alana Milchmana i Alana Rosenberga [2003], *post-human studies* przejawia się w analizach Bożeny Shalcross [2010], *animal studies* w badaniach Dominika LaCapry [2009] etc. W skrócie rzecz ujmując: bez trudu można znaleźć też badania Zagłady (w tym szczególnie jej piśmiennictwa) inspirowane *gender*, postkolonializmem i prawdopodobnie każdą inną metodologią. Jak pisze Ruth Franklin [2011: 4]:

To, co wykształciło się z wielkich historiograficznych narracji takich jak *Zagłada Żydów europejskich* (1961) Hilberga² i popularnonaukowych rozpraw historycznych takich jak *Wojna przeciw Żydom* [*The war against the Jews*], przekształciło się w zróżnicowaną dziedzinę, w ramach której krzyżują się najróżniejsze trendy teorii krytycznej, filozofii i historiografii.

2 Niedawno ukazało się pierwsze tłumaczenie tego monumentalnego dzieła na język polski [Hilberg 2014].

Należy jednak zauważyć, że badania nad Holocaustem wyraźnie dążą do ustalenia swojej odrębności. Na dowód cytuję fragment tekstu powstającego w czasie, gdy dyscyplina ta dopiero się formowała: *Podwójną śmierć* Alvina Rosenfelda [2003: 26]³:

Literatura Holocaustu stanowi zupełnie inny wymiar pisarstwa – nieograniczone do określonej tematyki, zmusza nas ono do rozważenia fundamentalnej zmiany naszego sposobu percepcji i ekspresji: do przyjrzenia się naszemu odmiennemu sposobowi bycia w świecie.

Z oczywistych powodów (do których należy przede wszystkim zahamowanie rozwoju dziedziny przez oficjalną politykę kulturalną) trudniej o podobny cytat z ówczesnej polskiej dyskusji akademickiej. Co ciekawe, załączki tego separatyzmu można znaleźć w czymś, co nazywam polskim literaturoznawstwem Holocaustu *avant la lettre*. Janusz Sławiński [1976: 7] we wprowadzeniu do *Literatury wobec wojny i okupacji* bardzo krótko, ale w znamienity sposób, wspomina, że młody badacz tych zagadnień powinien „wyzbyć się uczuciowego zobowiązania wobec tematu” wojny, „obozu koncentracyjnego i konspiracji”. To, co polskie literaturoznawstwo w latach 60. i później nazywało „literaturą wojny i okupacji”, „literaturą konspiracji” itp. i w ten sposób czasem kryptonimowało pierwocyny literaturoznawstwa Holocaustu, było więc zdominowane przez topos spersonifikowanej wyjątkowości, także w swoich mocno sformalizowanych odmianach. Nawet jeśli robiło to w sensie negatywnym – w tym wypadku mówiąc, że badacz powinien zachowywać się, jakby nie było niczego wyjątkowego w tym, czym się zajmuje – to sam gest był wyraźny i wskazywał na fundamentalną cechę badań nad Holocaustem: topos wyjątkowości, który sprawia, że *Holocaust studies* znajdują się dziś zarówno w ramach głównego nurtu humanistyki, jak i poza nim.

Ta spersonifikowana wyjątkowość wyraża się w proliferacji kategorii etycznych (w cytowanym na początku niniejszego tekstu dialogu czy raczej monologu Butza z Langiem podkreśla właśnie

3 Pierwodruk ukazał się w roku 1980.

wyższość „wspólnoty moralnej” nad ponadetycznymi kryteriami naukowymi). Bardzo charakterystycznych przykładów tej specyficznej wrażliwości etycznej, wymuszającej wzmożoną aż do granic cielesnej identyfikacji empatię, dostarczają Sue Vice i Amy Hungerford. W *Holocaust fiction* Vice [2005]⁴ pisze, że dyskusje wokół przedstawialności Zagłady często koncentrowały się na czymś, co autorka nazwała „skandalami”, z których autorzy „skandalicznych” tekstów musieli się tłumaczyć. Na przykład Roberto Benigni po nakręceniu filmu *Życie jest piękne* objaśniał swoje prawo do mówienia o Zagładzie tym, że jego ojciec był w obozie pracy [Vice 2005: 255]. Z kolei William Styron po napisaniu *Wyboru Zofii* w odpowiedzi na krytykę podkreślał, że ma żydowskie potomstwo [Vice 2005: 254]. Zresztą *Wybór Zofii* uczynił z niego Żyda i przez to potomka ocalonych niezależnie od pochodzenia jego żony czy dzieci; jak głosi anegdota, Truman Capote miał powiedzieć kiedyś: „Jeśli istnieje w ogóle coś takiego jak żydowski goj, to jest nim właśnie Styron”⁵ [Volkman 1982: 96; przeł. – P. W.].

Cytuję Capote’a także dlatego, że jest on doskonałym tłem dla tych historii – takie książki, jak *Z zimną krwią* budzą zgoła odmienne kontrowersje niż *Bruchstuecke* Binjamina Wilkomirskiego czy – *toutes proportions gardées* – *Malowany ptak* Jerzego Kosińskiego, bo zasadniczą kontrowersją w tamtych dziełach są w pierwszej mierze naruszenia granic dobrego smaku, natomiast dopiero w drugiej kwestie etyczne, tym bardziej zaś ich miejsce pomiędzy instancjami referencjalności/identyfikacji. A nawet gdy w dyskusjach wokół takich tekstów jak nowodziennikarski majstersztyk Capote’a przywołuje się etykę jako krytyczny punkt odniesienia, to nierzadko jej legitymacją są właśnie narracje o Zagładzie, stanowiące jak gdyby probierz powinności autora wobec własnego tekstu. Dobrym przykładem jest przypadek książki wydanej pod pseudonimem J.T. Leroy jako pamiętnik nastoletniej prostytutki i narkomanki zatytułowany *A Million Little Pieces*, który zdemaskowano jako tekst napisany przez pisarza Jamesa Freya [Franklin 2011: 71]. Lwia część krytyków potępiają-

4 Oryginał został wydany w roku 2000.

5 „If ever there was a goy Yid, it’s Bill Styron”.

cych to „oszustwo” odwoływała się do *Nocy* Eliego Wiesela jako wzoru autentyczności, który powinien przyświecać pisaniu o tak istotnych przeżyciach. A jak zauważa cytowana już Ruth Franklin [2011: 72], to dość niefortunny wybór punktu odniesienia, bo *Noc* powszechnie określa się jako powieść skonstruowaną według konwencji *Bildungsroman*. „Skonstruowanie według konwencji” oznacza, rzecz jasna, organizowanie, dostrajanie, a często i dodawanie wydarzeń z życia, tak aby złożyły się w spójną i prowadzącą do konwencjonalnie moralizatorskiej kulminacji całość. Wszystkie te czynności – organizowanie, dostrajanie, dodawanie etc. – są zaprzeczeniem przyjętej figury świadka i gatunkowego wyznacznika świadectwa Zagłady, od których oczekuje się „niezapośredniczonej” i „obiektywnej” prawdy (przekonanie, czy raczej świadomość, że spójność świadectwa Holokaustu może się opierać na procesie fragmentaryzacji, atomizacji i niepełności pamięci – innymi słowy: na niespójności – jest w ramach *Holocaust studies* zjawiskiem zadziwiająco niedawnym). Mimo to narracje Zagłady wciąż służą za wzorzec, do którego nader często przykłada się opowieści poddawane próbie autentyzmu. W związku z tym być może dzieje się tak nie dlatego, że ten autentyzm właśnie w nich jest niepodważalny albo wpisany w konstrukcję narracji w sposób najmniej wątpliwy, ale dlatego, że drugim i występującym niezależnie od kwalifikacji genologicznej elementem charakterystycznym dla narracji o Zagładzie jest identyfikacja autora z narratorem, autora z bohaterem, czytelnika z narratorem – mówiąc krótko: identyfikacja jako podstawowa modalność istnienia tekstu.

Amy Hungerford [2003], autorka *Holokaustu tekstów*, twierdzi, że identyfikacja rozmaitych ról komunikacji literackiej odbywającej się w ramach zagładowych narracji polega na czymś więcej niż na empatii, jakkolwiek – psychoanalitycznie czy po Rousseau’owsku – rozumianej. Jest to identyfikacja cielesna – wejście w tekst albo stanie się tekstem. Hungerford posługuje się wieloma przykładami (m.in. komiksów Arta Spiegelmana i książek Philipa Rotha). Najdobitniejszy z nich należy jednak prawdopodobnie do dyskusji paraliterackiej, która odbyła się wokół dziennika Anne Frank. Meyer Levin, autor odrzuconego przez Broadway scenariusza tekstu, przez lata obsesyjnie rozsyłał do producentów i gazet listy, upierając się,

że odrzucenie jego scenariusza i wystawienie dziennika w wersji małżeństwa Goodrichów-Hackettów to zabijanie tekstu: „Równie dobrze mogliście spalić dziennik Anny, tak jak Naziści spalili ją w Buchenwaldzie” – pisał do „New York Posta” w latach 50. [Hungerford 2003: 2]. List sprowadza więc jego veto do szokującego równania: ja, Meyer Levin, to dziennik Anny, i my oboje – a może wszyscy troje: ja dziennik i Anna – to jedno. A teraz my wszyscy: Anna i ja oraz nasz tekst jesteśmy mordowani po raz drugi.

Etyka w narracjach Zagłady oznacza więc nic innego jak identyfikację, „bycie w tekście”. Levin stanowi przykład z pogranicza literatury i dyskusji wokół niej, ale nie brak podobnych dowodów w holokaustowym literaturoznawstwie jako takim, i to dość zaskakujących. Lang [2006] zaczyna *Nazistowskie ludobójstwo* od wyjaśnienia, że czuje związek z Zagładą, ponieważ ... nie miał związku z Zagładą. Dzieło otwiera powieść o tym, że autor jako dziecko dorastające w latach 40. w Connecticut nic lub niemal nic o Zagładzie nie wiedział:

Sam nie zostałem bezpośrednio dotknięty przez nazistowskie ludobójstwo. Urodziłem się w Stanach Zjednoczonych, pod koniec 1933 roku i przez następne 12 lat, podczas których powstały i upadły hitlerowskie Niemcy, społeczność żydowska małego miasteczka w Connecticut, gdzie mieszkałem, nie wiedziała lub w każdym razie nie zwracała większej uwagi na to, co zdarzyło się Żydom w Europie. [Lang 2006: 19]

Lucy Dawidowicz [1975] wspomnianą wcześniej *Wojnię przeciw Żydom* zaczyna od wyjaśnienia, że nie można być obiektywna w obliczu Zagłady, i dlatego – jak wnioskujemy – mówiąc o Holokauście, mówi o sobie:

To nie jest książka wolna od postawy wartościującej. Sam temat Ostatecznego Rozwiązania [Kwestii Żydowskiej] wyklucza neutralność. Pisanie o narodzie, który złamał przykazanie „Nie będziesz zabijał” bycie „naturalnym zwierciadłem” – jak nazywał to Charles Beard – jest niemożliwe. [Dawidowicz 1975: XL]

Jacek Leociak [1997: 34] w *Tekście wobec Zagłady* pisze: „Lektura badacza nie może być lekturą naiwną. Pytając o to, jak «tekst jest zrobiony», pytamy jednocześnie *jak i co* dla nas znaczy”. Ten fragment Leociak podaje krótko po zaznaczeniu, że jego lektura tekstów Zagłady odbywa się na uczuciowo bliskim mu terenie dawnego getta, to jest po dokonaniu identyfikacji z miejscem i tekstem. Taki stosunek identyfikacji najdobitniej wyraża jednak Lori Lefkowitz, badaczka z Northeastern University, która przyznaje, że pytana o rodzinę „odpowiada, że jej matka spędziła wojnę na Syberii; ale jako że Syberia to coś w rodzaju «pogranicza ocalonych», natychmiast dodaje też, że jej ojciec był w Auschwitz i Buchenwaldzie” [cyt za: Weissman 2004: 21]. Brzmi to niemal dokładnie jak cytowane przez Vice wypowiedzi Benigniego, Styrona i innych przywoływanych przez nią pisarzy. A to właśnie dlatego, że identyfikacja jest drugim – po separatyzmie epistemologicznym – ponadgatunkowym wyznacznikiem tego, czym jest mówienie o Holokauście i, w nie mniejszym stopniu, opowiadania o mówieniu dotyczącym Holokaustu.

Właściwy omawianej dziedzinie „separatyzm” oraz proces identyfikacji można zauważyć w pisarstwie wielu badaczy. Gabriel Schoenfeld [1998] w artykule *Auschwitz i profesorzy* w nieco pryncypialny sposób ubolewa nad dezintegracją wiedzy o Holokauście (która, jak stwierdza stanowczo, jest przecież dyscypliną kompletną i integralną) w takich nurtach jak feminizm, który wówczas (w latach 90.) dopiero torował sobie drogę do holokaustowego literaturoznawstwa (m.in. za pośrednictwem ostro krytykowanej przez niego Joan Ringelheim). Jego zdaniem *Holocaust studies* to dyscyplina sama w sobie, w związku z czym metodologie inna niż metodologia własna (choć nie do końca wiadomo jaka) ze względów etycznych nie powinny mieć dostępu do tej dyscypliny. Alan Berger [1982: 175; przeł. – P.W.] w artykule *Akademia i Holocaust* zdaje się łączyć dwa omawiane przeze mnie wątki: „separatyzm” i osobistą identyfikację, zalecając porzucenie w badaniach nad Zagładą właściwego innym naukom wzoru hipernaukowej, zimnej – a więc z natury nazistowskiej, jak sugeruje – obiektywności na rzecz nauczania Holokaustu uruchamiającego „osobistą odpo-

wiedzialność wobec przedmiotu”. Najdobitniej, i co ważniejsze, w odróżnieniu od poprzednich autorów, z pozycji metaobserwacji, wyraził to jednak Robert Eaglestone [2004] w książce pod nieco mylącym tytułem *Holocaust i postmoderna*. Na początku autor zauważa, że „mechanizm identyfikacji leży u podstaw wszelkich debat nad reprezentacją Zagłady” [Eaglestone 2004: 28; przeł. – P. W.]⁶; następnie odrzuca wszelkie próby wyjaśnienia tego procesu za pośrednictwem pojęcia traumy czy innych kategorii psychoanalitycznych, twierdząc, że próby te są „niesatysfakcjonujące”. To akurat mniej przekonujący punkt tej części jego rozprawy – wiele można powiedzieć o psychoanalizie jako o metodzie konstruującej przedmiot swoich badań, ale pryncypialne jej odrzucanie umniejsza znaczenie wkładu *Holocaust studies* w rozwój humanistyki w podobny sposób jak wspomniany już atak Schonfelda na *gender studies* i *women studies*. Ostatecznie pojęcie traumy we współczesnym rozumieniu w pewnym sensie zawdzięczamy nauce o Zagładzie (także w psychoanalizie nieaplikowanej do literatury, jak pokazuje Dagmar Herzog na przykładzie przekształceń tego pojęcia pod wpływem powojennej batalii o odszkodowania dla byłych więźniów obozów⁷); podobnie jak zwrot etyczny nie odbyłby się, być może, bez badań nad głosem kobiet w kulturze. Jednak cel, który w ten sposób chce osiągnąć Eaglestone, poniekąd usprawiedliwia i wyjaśnia ten zdecydowany gest. Otóż zdaniem badacza identyfikacja w tekstach Zagłady istnieje w sensie negatywnym, co wskazuje, że techniki narracyjne, które trzeba uznać za charakterystyczne dla tego gatunku, dążą do ustanowienia dystansu wobec opisywanych zdarzeń, podkreślenia nieidentyczności zdarzenia (w odróżnieniu od psychoanalizy, która jest dążeniem do uzyskania czy odzyskania tożsamości w narracji). W efekcie

6 Najistotniejszy rozdział z tej książki (tzn. najistotniejszy z perspektywy prezentowanych tu rozważań) został przetłumaczony [Eaglestone 2007], jednak pewne fragmenty – przydatne i obrazujące w szerokiej ramie stanowisko autora – jestem zmuszony przywoływać z nieprzełożonych części książki.

7 Między innymi podczas wykładu *Post-Holocaust Antisemitism and the Psychiatry of Trauma* wygłoszonego na Brandeis University (Waltham, USA) 24 października 2012 r.

nawet tacy autorzy, jak Charlotte Delbo czy Jorge Semprún, niestosujący realistycznej formy, na pierwszy rzut oka zachęcają do identyfikacji. Jednakże świadectwo stawia sobie za cel zakaz identyfikacji z przyczyn epistemologicznych. [Eaglestone 2007]⁸

A robią to za pomocą kilku wymienianych przez autora technik, takich jak:

- a) „używanie historii”, czyli używanie „historiograficznego stylu”: dołączanie dokumentów, zdjęć etc. obiektów do narracji, od której podobno zazwyczaj nie oczekuje się takich gestów (wymienia np. listy do niemieckiego czytelnika zamieszczone w przekładach *Czy to jest człowiek Leviego*) etc;
- b) „rama narracyjna”, za pośrednictwem której autor jednocześnie włącza czytelnika do narracji i zaznacza jego obcość, na przykład poprzez zastosowanie przez (znów) Leviego formy eseju uspoijnego narracją (bo esej, jak zauważa Eaglestone, to forma z definicji fragmentaryczna i przez to markująca chwilowość identyfikacji);
- c) „epifanie”, czyli momenty szczególnego nagromadzenia scen okrucieństwa zatrzymujące tym samym narrację [Eaglestone 2004: 42-68; 2007: 13-29; przeł. – P. W.].

Ponadto do powyższych technik można zaliczyć także brak domknięcia narracji i kilka innych elementów, które zdaniem Eaglestone’a składają się na „pewne tekstowe znaki tego «podwojenia» charakteryzujące świadectwo [Zagłady – P. W.] jako gatunek” [Eaglestone 2007: 13].

Nie oddaję głosu Eaglestonowi jako prawodawcy wyznaczników narracji Zagłady, ale przysłuchuję się mu jako uczestnikowi debaty wokół tego zagadnienia. I dochodzę do wniosku, że słychać w tym głosie pewien dysonans. Eaglestone jest profesorem literatury i myśli współczesnej na Uniwersytecie Royal Hallo-

8 Tam, gdzie to możliwe, wywód Eaglestone’a będę przytaczał za polskim przekładem tekstu, który stanowi skróconą wersję komentowanej przeze mnie części książki.

way w Londynie. Wspominam ten fakt, bo trudno byłoby się go domyślić po przywołanym przeze mnie fragmencie: brak w nim klasycznej terminologii literaturoznawczej (nieobcej autorowi, który napisał akademicki podręcznik teorii literatury [Eaglestone 2000]). Jest to dysonans pomiędzy językiem opisu literatury i językiem opisu literatury Zagłady. Weźmy tylko dwa pierwsze przykłady. Pierwszy: „używanie historii” (*using history*), to zwyczajnie stosowanie historycznych tropów. Anglojęzyczne literaturoznawstwo ma na to określenie ustabilizowane terminy, takie jak *emplotment* w rozumieniu Haydena White’a, o których nie wspomina Eaglestone. Drugi: „rama narracyjna”, a w oryginale *narrative frame* – termin, który dla literaturoznawcy anglojęzycznego oznacza to, co dla literaturoznawcy polskiego „narracja ramowa” (czasem „narracja szkatułkowa”⁹), o którą, jeśli dobrze rozumiem dalszy opis, Eaglestonowi wcale nie chodzi. Wiele by można jeszcze powiedzieć o „epifaniach” i innych egzotycznych – w tym kontekście – terminach (a w każdym razie zadziwiających; można by się np. spodziewać, że w książce zawierającej w tytule pojęcie „postmodernizm” przy okazji „epifanii” odniesie się je – albo nawet zastąpi – „aporiami”), ale najważniejsza jest sama zasada, która spaja te pozornie kakofoniczne elementy dobrej skądinąd książki. Otóż literaturoznawstwo Zagłady, niezależnie od perspektywy, z której przygląda się swojemu tematowi, tworzy własną aparaturę pojęciową, czyli dąży do separatyzmu, o którym pisałem wcześniej. Przykłady można by mnożyć – choćby *samaleanctum* u Barbary Engelking [1996] czy *precarium* u Shalcross [2010] – ale dla jasności wywodu ograniczę się do jednego, który jest na tyle znamienity, że z pewnością wystarczy. Wspomniany na początku artykułu Głowiński – filar polskiej nauki o literaturze, a jednocześnie ważna postać literaturoznawstwa holokaustowego – istnieje w tych dwóch rolach polikonteksturalnie, jak powiedzieliby konstruktywiści, co oznacza, że w obu operuje odrębnymi systemami poznawczymi. Na przykład jako autor fundamentalnego polonistycznego artykułu *Cztery typy fikcji narracyjnej* [Głowiński 1986] odwołuje się do teorii aktów mowy, pokazując, jak fikcja narra-

9 Granica między tymi dwoma zabiegami kompozycyjnymi jest subtelna.

cyjna działa w języku codziennym (czyli, jak można by wywnioskować: wszędzie) i jak stwarza modele komunikacji. Ale już jako autor wstępu do *Stosowności i formy* pisze:

[...] literatura faktu nie ma prawa przechodzić w literaturę operującą fikcją: gdy to się dzieje w mniej drastycznych przypadkach, powstają zakłócenia, a w najgorszych – mamy do czynienia z oszustwem. [Głowiński 2005: 10]

Są to dwie skrajnie odmienne postawy, ale, co ciekawe, nie jest to żaden dysonans albo niekonsekwencja; przeciwnie: to zastosowanie języka opisu adekwatnego do dyscypliny, w której został ulokowany (to samo można by powiedzieć o cytowanym wcześniej Eaglestonie).

Przechodzę do konkluzji, w której wyjaśnię, co wynika z tego współlistnienia toposu wyjątkowości prowadzącego do metodologicznego separatyzmu z identyfikacją instancji nadawczych tekstów. Otóż efektem współlistnienia toposu wyjątkowości z identyfikacją instancji nadawczych tekstu jest na przykład status kategorii reprezentacji – bodaj najczęściej używanego terminu w badaniach nad literaturą Holocaustu. Do ukazania tego statusu wybieram przykłady stanowisk fundamentalnych, ale przez to wyrazistych – zaznaczając świadomość istnienia licznych stanowisk umiarkowanych. W skrócie: historyczny realizm Langa uznaje przede wszystkim te narracje, które ukazują własne doświadczenie autora. Podobnie – jak wynika z lektury *Podwójnej śmierci* – jest w przypadku poglądów Rosenfelda na tę sprawę; oba sumuje paradoks Agambena (który przytaczam w uproszczeniu): prawdziwa reprezentacja Holocaustu może wyjść tylko z ust tego, który nie może mówić – muzułmana. Te trzy ekstremalne przykłady łączy jedno: nie pyta się w nich o to, jakimi środkami działa reprezentacja Zagłady, ale kto powinien ją reprezentować. Nobliwe literaturoznawcze kategorie, takie jak *mimesis* w przypadku reprezentacji czy *leksis* i *genos* w przypadku kwestii genologicznych, pozostają poza zasadniczymi tezami literaturoznawstwa holokaustowego, które posługuje się nimi najwyżej jako kontekstem, elementem wprowadzenia służącym ustaleniu odrębności metod badań literatury Holocaustu.

Karyn Ball [2008: 36; przeł. – P.W.] w książce *Dyscyplinowanie Holocaustu* tak mniej więcej (w skrótovej parafrazie) objaśnia pisanie o Zagładzie (co prawda w odniesieniu do pisarstwa historyograficznego, a nie literaturoznawczego):

[...] standardy moralnej odpowiedniości wyznaczają nie tylko granice tego, co można powiedzieć o niedawnych wydarzeniach traumatycznych, ale również jak i przez kogo może to być powiedziane, i dlatego właśnie w przypadku Holocaustu tak ważną rolę gra narodowe, religijne i ideologiczne pochodzenie mówiących o niej historyków.

Wprawdzie to nic nowego w humanistyce – sama autorka powołuje się na Johna Mowitta omawiającego te sprawy dwadzieścia lat wcześniej, a ten z kolei odwołuje się do Michaela Foucaulta i Thomasa Kuhna etc. Jednak to, co na przykład w analizach Szkoły Frankfurckiej jest spojrzeniem z zewnątrz, czyli, mówiąc inaczej, jedną z wielu perspektyw, z których możemy spojrzeć na funkcjonowanie nauki (dziś w Polsce zajmują się tym konstruktywiści z Wrocławia, kiedyś robił to Andrzej Zybertowicz), w literaturoznawstwie i, być może, w nauce o Zagładzie w ogóle zdaje się być niemal gatunkowym wyznacznikiem. Dlatego jest to jeden z niewielu obszarów nauki, który tak wyraźnie domaga się, by snujący narracje o narracjach jednocześnie byli i nie byli częścią świata przez tę naukę tworzonego. By „zagadywali” katastrofę w obu znaczeniach tego słowa, oznaczającego zarówno „zagłuszanie”, jak i „sondowanie”, czyli bycie „poza” światem innych dziedzin nauki oraz „poza” światem intymnego doświadczenia etc., a – jednocześnie – „w” tych właśnie dziedzinach i w tych właśnie doświadczeniach.

Bibliografia

- Ball Karyn (2008), *Disciplining the Holocaust*, SUNY Press, Albany.
 Berger Alan (1982), *Academia and Holocaust*, „Judaism: A Quarterly Journal of Jewish Life and Thought”, nr 2, s. 167-169.
 Dawidowicz Lucy (1975), *The War against the Jews, 1933-1945*, Holt, Rinehart and Winston, New York.

- Eaglestone Robert (2000), *Doing English. A Guide for Literature Students*, Routledge, London.
- Eaglestone Robert (2004), *The Holocaust and the Postmodern*, Oxford University Press, Oxford.
- Eaglestone Robert (2007), *Identyfikacja a świadectwo jako gatunek*, przeł. Tomasz Łysak, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 11-33.
- Engelking Barbara (1996), *Czas przestał dla mnie istnieć – analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, IFiS PAN, Warszawa.
- Franklin Ruth (2011), *A thousand darknesses: lies and truth in Holocaust fiction*, Oxford University Press, Oxford.
- Głowiński Michał (1986), *Cztery typy fikcji narracyjnej*, w: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. Janusz Sławiński, Ossolineum, Wrocław, s. 25-34.
- Głowiński Michał (2005), *Wprowadzenie*, w: *Stosowność i forma: jak opowiadać o Zagładzie?*, red. Michał Głowiński, Universitas, Kraków, s. 7-20.
- Głowiński Michał (2011), *Realia, dyskursy, portrety: studia i szkice*, Universitas, Kraków.
- Gromadzki Stanisław, Mościcki Paweł, Papiński Robert, Romaniuk Radosław (2004), *Zagadywanie katastrofy. Rozmowa z profesorem Michalem Pawłem Markowskim*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 4(10), s. 11-26.
- Hilberg Raul (2014), *Zagłada Żydów europejskich*, t. I–III, przeł. Jerzy Giebułtowski, Wydawnictwo Piotr Stefaniuk, Warszawa.
- Hungerford Amy (2003), *The Holocaust of Texts: Genocide, Literature, and Personification*, University of Chicago Press, Chicago.
- LaCapra Dominick (2009), *History and Its Limits: Human, Animal, Violence*, Cornell University Press, Ithaca.
- Lang Berel (2000), *Holocaust Representation. Art within the Limits of History and Ethics*, John Hopkins University Press, Baltimore.
- Lang Berel (2006), *Nazistowskie ludobójstwo: akt i idea*, przeł. Anna Ziębińska-Witek, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Langer Lawrence (1975), *The Holocaust and the Literary Imagination*, Yale University Press, New Haven.
- Lefkowitz Lori Hope (2001), *Inherited Holocaust Memory and the Ethics of Ventriloquism*, w: *Shaping Losses: Cultural Memory and the Holocaust*, red. Julia Epstein, Lori Hope Lefkowitz, University of Illinois Press, Urbana, s. 35-43.
- Leociak Jacek (1997), *Tekst wobec zagłady: o relacjach z getta warszawskiego*, Leopoldinum, Wrocław.

- Milchman Alan, Rosenberg Alan (2003), *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście: Auschwitz, nowoczesność i filozofia*, Scholar, Warszawa.
- Rosenfeld Alvin (2003), *Podwójna śmierć: rozważania o literaturze Holocaustu*, przeł. Barbara Krawcowicz, Cyklady, Warszawa.
- Schoenfeld Gabriel (1998), *Auschwitz and the Professors*, „Commentary”, nr 105/6, s. 42-46.
- Schwarz Daniel (1999), *Imagining the Holocaust*, St. Martin's Press, New York.
- Shallcross Bożena (2010), *Rzeczy i zagłada*, Universitas, Kraków.
- Sławiński Janusz (1976), *Zaproszenie do tematu*, w: *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, Ossolineum, Wrocław, s. 7-15.
- Vice Sue (2005), *Literatura Holocaustu*, przeł. Tomasz Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie”, nr 9-10, s. 251-263.
- Volkman Ernest (1982), *A Legacy of Hate. Anti-Semitism in America*, F. Watts, New York–London–Toronto–Sydney.
- Weismann Gary (2004), *Fantasies of Witnessing. Postwar Efforts to Experience the Holocaust*, Cornell University Press, Ithaca–London.

Paweł Wolski

Heckling the Catastrophe. On the Holocaust Literary Criticism

The article discusses a special kind of narrative about the catastrophe, treated as a specific genre of writing: the theory of literature of the Holocaust. The article presents its two most significant (although not the only ones) features: firstly, the conviction about its unusual character as compared to other genres/forms of writing, sometimes secretly described by such concepts as the uniqueness of the Holocaust (which metonymizes not only the event itself but also the narrations referring to it) and, secondly, identifies all text-producing entities (narrator, author etc.), simultaneously constituting the basic feature of the most important genre/modality of this kind of writing which is testimony. The article presents the examples of Polish and foreign scholars portraying this state of affairs.

Keywords: *Holocaust studies*; academic narrative; metacritics of discourse.

Paweł Wolski – pracownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego i Università degli Studi di Genova, stypendysta Fulbrighta, autor rozprawy *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Prze-pisywanie literatury Holocaustu* (2014) nagrodzonej przez Żydowski Instytut Historyczny i wyróżnionej w konkursie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Współredaktor czasopisma naukowego „Autobiografia”, kierownik Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. Publikował teksty dotyczące między innymi narracji o Zagładzie w: „Tekstach Drugich”, „Storia della Storiografia”, „Pamiętniku Literackim”, „Porównaniach” oraz innych czasopismach polskich i zagranicznych. Autor przekładów z języka angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego.